


Paweł Sasanka

POLSKA GIERKA –
DEKADA PRZERWANA CZY ZMARNOWANA?

kres historii Polski lat siedemdziesiątych XX w., zamknięty pomiędzy dwoma przełomowymi wydarzeniami w dziejach PRL: kryzysem społeczno-politycznym z grudnia 1970 r. i falą strajków z sierpnia 1980 r., przyjęło się określać mianem „Polski Gierka”. To oczywiście skrót myślowy – na podobnej zasadzie funkcjonują potoczne określenia kolejnych etapów historii Polski Ludowej, począwszy od Bieruta, poprzez Gomułkę, Gierka, a na „Polsce Jaruzelskiego” skończywszy. Związek pomiędzy poszczególnymi okresami historii Polski a nazwiskami przywódców nie ogranicza się wyłącznie do semantyki. Wyraża również, skądinąd zgodne z prawdą, przekonanie o przemożnym wpływie wywieranym przez pierwszego sekretarza partii na funkcjonowanie państwa i warunki życia społeczeństwa w systemie komunistycznym. Oddziaływanie to było dużo większe, niż wynikałoby z formalnych prerogatyw szefa monopartii – w praktyce pełnił on funkcję „ojca narodu”, stojącego ponad prawem i wszystkimi instytucjami,

skupiającego w swoim ręku wszelką władzę, który określał kierunki polityki gospodarczej i kulturalnej, stopień represyjności reżimu, własną interpretację ideologii, ale też narzucał partii i państwu styl sprawowania władzy. To ostatnie odbywało się z reguły w opozycji do poprzednika i jego ekipy.

Na tle poprzedzających ją i następujących po niej epok w dziejach PRL „Polska Gierka” jest swoistym fenomenem. Współczesna wiedza historyczna na jej temat szczególnie często rozmija się z pamięcią społeczną. Wiele osób średniego i starszego pokolenia, znających tamten czas z autopsji (w odróżnieniu od młodzieży znającej go co najwyżej z książek), w dalszym ciągu skłonnych jest oceniać całą dekadę z sentymentem i w kolorowych barwach, wracając wspomnieniami do młodości i odnosząc swoją sytuację do sytuacji całego społeczeństwa. Dotyczy to zresztą w jakimś stopniu ocen całego peerelu, skoro w badaniach przeprowadzonych przez ośrodek Pentor w 2003 r. aż 43 proc. pytanym pozytywnie oceniało Polskę Ludową podczas, gdy źle postrzegało ją 34 proc. ankietowanych. Zjawisko to jest przedmiotem zainteresowania i badań socjologów i historyków.

Wydaje się, że szczególne natężenie owego sentymentu przypadło na lata dziewięćdziesiąte XX w. i przełom wieków. Wystarczy przypomnieć, że książka wydana pod wymownym tytułem *Przerwana dekada*, wywiad-rzeka z Edwardem Gierkiem, osiągnęła (razem z drugą częścią pt. *Replika*) łączny nakład ponad miliona egzemplarzy i tym samym ustanowiła absolutny rekord wydawniczy. Zapoczątkowała ona całą serię książek o tematyce polityczno-rozliczeniowej, które w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych cieszyły się ogromną popularnością, później już jednak nikogo (poza historykami) nie interesowały i zalegały na stoiskach z „tanią książką”. Można sądzić, że książka-wywiad z Gierkiem, przedstawiając w fał-

szywym, wyidealizowanym świetle dekadę, odpowiedziała na podświadome oczekiwania czytelników, aby – obok obecnej w mediach krytyki – pokazać też osiągnięcia i zalety tego okresu. Zarazem przyczyniła się do utrwalenia mitu o dobrym władcy, któremu nie powiodło się wyłącznie z powodu splotu niekorzystnych okoliczności gospodarczych i spiskujących współpracowników. Spośród pojawiających się co jakiś czas inicjatyw upamiętnienia byłego pierwszego sekretarza KC warto wymienić projekty budowy pomników, nadawania jego imienia budynkom, ronom, ulicom. W pogrzebie Gierka w sierpniu 2001 r. uczestniczyło około 10 tys. osób. O naszych nastrojach dobitnie świadczą wyniki badań opinii publicznej. Za okres, w którym żyło się nam najlepiej, uważamy czas rządów Edwarda Gierka. Ten sentyment do epoki lat siedemdziesiątych stał się szczególnie widoczny po śmierci byłego pierwszego sekretarza PZPR. W publicznej dyskusji nie brakowało głosów, że Gierek był wielce zasłużonym Polakiem, wybitnym mężem stanu, podkreślano nawet jego zasługi dla rozwoju polskiej gospodarki. A zatem, może warto raz jeszcze zastanowić się nad fenomenem „przerwanej dekady” czy też „zmarnowanej dekady” – niewątpliwie zaś okresem świetności realnego socjalizmu w Polsce.

Edward Gierek obejmował stanowisko pierwszego sekretarza KC PZPR w kulminacyjnym momencie gwałtownego kryzysu społeczno-politycznego w grudniu 1970 r., którego bezpośrednią przyczyną była wprowadzona przed świętami Bożego Narodzenia podwyżka cen artykułów żywnościowych. Wybór Gierka, formalnie zatwierdzony 20 grudnia przez VII plenum KC PZPR, zamykał najgwałtowniejszą fazę kryzysu. W rzeczywistości zmiana na szczycie władzy została przesądzona wcześniej jako konsekwencja nieoficjalnych działań podejmowanych przez kilkunastu członków kierownictwa PZPR zmierzających do obalenia Władysława Gomułki.

Polacy poznali jego następcę tego samego dnia wieczorem, gdy zwrócił się do nich w transmitowanym przez radio i telewizję przemówieniu, rozpoczynając słowami: „Towarzysze i obywatele! Rodacy!”, zwracając się do „wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych” – tym samym odwołując do więzi narodowej i uczuć patriotycznych całego społeczeństwa. Już język tego przemówienia różnił się na korzyść od dotychczasowych, otwarte wspomnianie o trudnościach ekonomicznych, popełnionych błędach, szukaniu porozumienia ze społeczeństwem, pomogło Gierkowi zdobyć społeczną sympatię. Sprzyjało mu również porównanie jego życiorysu z biografiami poprzedników: Bolesława Bieruta, Edwarda Ochaba i Władysława Gomułki. Gierek w młodości spędził wiele lat na Zachodzie, pierwsze doświadczenia polityczne zdobywał działając we Francuskiej Partii Komunistycznej i Komunistycznej Partii Belgii. Nigdy nie należał do Komunistycznej Partii Polski, nie przebywał w więzieniu, nie spędził wielu lat w Związku Sowieckim, a język rosyjski znał dużo gorzej niż francuski. Poza tym, w zestawieniu z Gomułką na jego korzyść działały cechy fizyczne: masywna postura, dobitny, ale spokojny sposób mówienia, dbałość o wygląd i prezencję w mediach, wreszcie umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi.

Przesilenie polityczne oraz pierwsze decyzje częściowo odnowionego kierownictwa PZPR przyczyniły się do chwilowego uspokojenia nastrojów. Nie było już manifestacji ulicznych, wygaszały strajki w zakładach pracy. Jako ostatni w całym kraju 22 grudnia zakończyli strajk stoczniowcy w Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie. Dzień później nie odnotowano już żadnego strajku, niemniej do stabilizacji było bardzo daleko. Po Polsce rozchodziły się pogłoski na temat tragedii na Wybrzeżu. W prasie, poza gazetami lokalnymi, zabrakło choćby podstawowych informacji na ten temat, a władze starały się minimalizować obraz tragedii i ła-

godzić nastroje, co w praktyce przybrało postać ukazywania powszechnego poparcia społecznego, jakim od chwili wyboru miał cieszyć się Gierek i jego współtowarzysze.

Konsekwencją zmian w kierownictwie partii była trwająca kilka miesięcy fala zmian na stanowiskach w aparacie państwowym i partyjnym, która objęła cały kraj. Nowym premierem 23 grudnia 1970 r. został Piotr Jaroszewicz, który od 1952 r. pełnił funkcję wicepremiera i przez wiele lat reprezentował PRL w moskiewskiej siedzibie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W dużym stopniu zmienił się skład Rady Ministrów. Zmiany objęły Radę Państwa, prezydium Sejmu oraz władze klubów sejmowych, Centralną Radę Związków Zawodowych, kierownictwa zwasalizowanych „stronnictw sojusznicznych”. W aparacie PZPR w 1971 r. wymieniono większość kierowników wydziałów KC oraz pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich. Gierek umacniał swoją pozycję, odsuwając ludzi kojarzonych z Gomułką oraz tych, którzy mogli aspirować do przywództwa; w czerwcu 1971 r. ostatecznie załamała się kariera Mieczysława Moczara, który po objęciu stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontroli w praktyce został skierowany na boczny tor. Zarazem ostatecznie dokonała się, rozpoczęta w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, zmiana pokoleniowa w aparacie władzy. Miejsce działaczy, którzy rozpoczęli działalność w Komunistycznej Partii Polski lub Polskiej Partii Robotniczej jeszcze w czasie wojny, zajmowali działacze z „pokolenia ZMP”, młodszy, mniej zideologizowani i bardziej pragmatyczni, co w połączeniu z „nowym stylem” sprawowania władzy lansowanym przez propagandę stało się pożywką dla określania ekipy Gierka mianem „technokratów”.

8 stycznia 1971 r. władze ogłosiły decyzję o „zamrożeniu” cen detalicznych artykułów żywnościowych na lata 1971–1972. To miało uspokoić nastroje, ale oznaczało też utrzymanie cen

po podwyżce grudniowej. W prasie, radiu i telewizji szeroko nagłaśniano gesty, które miały świadczyć o nowym, otwartym stylu sprawowania władzy i budować osobistą popularność nowego szefa partii. Na jego polecenie zdjęto wiszące w szkołach i urzędach portrety pierwszego sekretarza, premiera i przewodniczącego Rady Państwa. W prasie zaczęły ukazywać się komunikaty z posiedzeń Biura Politycznego, które teraz miały odbywać się regularnie co tydzień (u schyłku rządów Gomułki były zwoływane sporadycznie). Sposób bycia Gierka przyczynił się nawet do poprawy atmosfery wśród członków kierownictwa, co dobrze oddaje opinia Artura Starewicza, zanotowana przez Mieczysława Rakowskiego w *Dziennikach*: „wszyscy czują się swobodnie i zabierają głos, nie obawiając się gniewnych pomruków. [...] jakby zdjęto z nich żelazną obręcz”.

Już w dwa dni po objęciu funkcji Gierek złożył wizytę w Petrochemii w Płocku, a ostatniego dnia grudnia pojawił się wśród pracowników Huty Warszawa. W czasie wszystkich wizyt starał się rozmawiać z robotnikami o warunkach pracy i życia, zaprezentować się jako jeden z nich – tu umiejętnie przypominał swoją górniczą przeszłość – a zarazem jako polityk wyczulony na głos klasy robotniczej. Wyjazdy przebiegały według dopracowanego scenariusza, niemniej takie postępowanie przełamywało dotychczasowe schematy. Częste „gospodarskie wizyty” składane przez kierownictwo partyjne w zakładach pracy całej Polski były tematem szeroko wykorzystywanym przez propagandę.

„W tej chwili w kraju panuje spokój, ale można powiedzieć, że jest to spokój na beczce z prochem” – tak Gierek charakteryzował sytuację w Polsce w czasie swojego pierwszego po objęciu funkcji pierwszego sekretarza spotkania z Leonidem Breżniewem, z którym dzielił się pomysłami na korektę polityki niezbędną do stabilizacji nastrojów w Polsce. Mówił m.in. o koniecznym podniesieniu stopy życiowej społeczeństwa, świadom, iż nowe kierownictwo

obdarzono „zaufaniem na kredyt”. Zaledwie kilka dni później okazało się, że sformułowanie „spokój na becze z prochem” nie odbiega daleko od prawdy.

22 stycznia wybuchł strajk w Stoczni im. Warskiego w Szczecinie, w proteście przeciwko zobowiązaniom narzuconym przez zakładowy aktyw, o których stoczniowcy dowiedzieli się z „Głosu Szczecińskiego”. Władze zdecydowały się na krok bez precedensu: wyjazd do Szczecina pierwszego sekretarza partii oraz urzędującego premiera oraz nawiązanie bezpośrednich rozmów, co świadczyło o rozwadze politycznej i z pewnością wymagało od nich dużo odwagi osobistej. Trwające wiele godzin spotkanie, mimo burzliwego przebiegu, było wielkim sukcesem Gierka. Stoczniowcy zgodzili się przerwać strajk, chociaż władze nie ustąpiły wobec żądania odwołania podwyżki cen. Nowy szef partii w czasie spotkania zaprezentował się jako człowiek zachowujący się naturalnie, skromny, szczerze pragnący porozumienia. Udało mu się zdobyć zaufanie zebranych, którzy nocne spotkanie zakończyli owacją. Zorganizowane wkrótce podobne spotkanie w Gdańsku – tym razem poprzedzone przygotowaniem władz – również zakończyło się spektakularnym sukcesem. Zadane w pewnym momencie przez Gierka pytanie: „Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak – pomożecie?”, spotkało się z oklaskami zgromadzonych. Aby propagandowo zdyskontować zwycięstwo władz, do zadanego pytania dopisano chóralną odpowiedź: „Pomożemy!”, która szybko stała się symbolicznym fundamentem rządów nowej ekipy.

Sukces okazał się niepełny. Od 10 lutego 1971 r. w Łodzi szybko rozszerzała się fala strajków w zakładach włókienniczych. Pięć dni później, w momencie kulminacyjnym, strajkowało już około 55 tys. osób w 32 fabrykach. Początkowo wśród żądań znalazł się postulat podwyższenia płac, później domagano się wycofania z „grudniowej” podwyżki cen, ukarania

odpowiedzialnych za tragedię na Wybrzeżu oraz przyjazdu Gierka. Władze ponownie zdecydowały się nawiązać negocjacje, tym razem jednak nocne rozmowy w zakładach przemysłowych nie przyniosły rozstrzygnięcia. Premier Jaroszewicz odmawiał spełnienia postulatów strajkujących, tłumacząc to trudną sytuacją ekonomiczną kraju. Gdy zaś, nawiązując do apelu Gierka, prosił o zaufanie do nowego kierownictwa, słyszał inną niż Gierek odpowiedź: „Główną sprawą jest wasza odpowiedź czy popieracie nowe kierownictwo? Większość na sali krzyczy: popieramy! Czy przystąpicie zaraz do pracy? Sala odpowiada szumem, z którego wyłania się stwierdzenie: Nie!”. Władzom nie pozostało nic innego jak ustąpić. Wieczorem 15 lutego Jaroszewicz zapowiedział, że ceny artykułów żywnościowych wrócą do poziomu sprzed 13 grudnia 1970 r.

Ta decyzja miała przełomowe znaczenie. Nastroje społeczne z miesiąca na miesiąc ulegały wyraźnej poprawie, co dobrze ilustrują meldunki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W styczniu odnotowało ono 144 strajki, w lutym 106. Od 8 marca do 3 kwietnia w całej Polsce odnotowano jeszcze 46 „przerw w pracy”, jak eufemistycznie nazywano strajki, ale już w kwietniu było ich 18, w maju 17, a od 31 maja do 4 lipca zaledwie 16. Nie oznaczało to rozwiązania wielu konfliktów – świadczyło raczej o ich wyciszeniu, nie zmieniało jednak faktu, że wielka fala społecznego niezadowolenia wyraźnie opadała.

Na gierkowską odnowę, oprócz roszad personalnych i nowego stylu sprawowania władzy, składała się zmiana postępowania władz na wielu płaszczyznach: społecznej, kulturalnej, ekonomicznej. Jednakże program przedstawiony w czasie VIII Plenum KC na początku lutego 1971 r. i posunięcia władz w ciągu kilku miesięcy wskazywały, że chodzi raczej o zmianę taktyki niż strategii, a nowe kierownictwo nie zamierza podejmować głębszych reform, zwłaszcza systemu politycznego.

Niemniej postępowanie władz wychodziło naprzeciw oczekiwaniom różnych środowisk. Symbolicznym gestem, idealnie trafiającym w oczekiwania, była ogłoszona w styczniu 1971 r. decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Wyrażała ona zarazem zmianę formuły legitymizacyjnej nowej ekipy, odwołującej się raczej do poczucia dumy narodowej Polaków niż dotychczasowych sloganów klasowych. W opublikowanej 21 stycznia 1971 r. ankiecie Polskiej Agencji Prasowej za odbudową Zamku opowiedziało się 86,2 proc. ankietowanych. Apel o finansowe wsparcie odbudowy wystosowany przez Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, w którym uczestniczył również biskup sufragan warszawski Jerzy Modzelewski, spotkał się z silnym odzewem, także za granicą. Tylko w ciągu roku zebrano na ten cel niemal 112,7 mln zł i 64 tys. dolarów, zaś do 1974 r. udało się zgromadzić 400 mln zł i 410 tys. dolarów.

W ekipie Gierka znalazło się wielu beneficjentów przemian pokoleniowych w aparacie władzy, drastycznie przyspieszonych w marcu 1968 r., nie było więc mowy o zdystansowaniu się władz od fatalnego dziedzictwa Marca. Niemniej w kulturze można było dostrzec pewne oznaki liberalizacji. W porównaniu do lat sześćdziesiątych aparat władzy znacznie udoskonalił metody kontroli nad środowiskami twórczymi, rozbudowując system nagród i kar. Pogrudniowa liberalizacja miała charakter selektywny: z jednej strony cały czas trwała pomarcowa emigracja osób ze środowisk naukowych i kulturalnych, z drugiej jednak słabły represje wobec niepokornych. Grób zmarłego kilka miesięcy wcześniej Pawła Jasienicy w marcu 1971 r. przeniesiono do Alei Zasłużonych. Pisarzom potępionym po Marcu umożliwiono publikowanie. W jednym z dokumentów z zadowoleniem meldowano, że większość z nich „[...] korzysta z prawa publikacji nowych dzieł, wyjazdów za

granicę i możliwości wypowiedzi na łamach prasy (głównie katolickiej, gdzie obecnie pisują: Słonimski, Kisielewski, Kijowski, Woroszyński, Szczypiorski, Hertz, Kamińska, Jastrun, stały felieton na łamach «Literatury» prowadzi Andrzejewski». W 1971 r. z więzień zwolniono skazanych po Marcu (m.in. Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, Jakuba Karpińskiego), ale zarazem zapadły kilkuletnie wyroki dla przywódców organizacji „Ruch”, wznowiono zagłuszanie i propagandowe ataki przeciwko Radiu Wolna Europa.

W pierwszych latach dekady wyraźnie zelżała cenzura. W utworzonym w 1971 r. tygodniku „Literatura” można było czytać tłumaczenia popularnych zachodnich powieści z *Dniem Szalka* lub *Ostatnim tangiem w Paryżu* na czele. Wprawdzie w dalszym ciągu nie można było oficjalnie przywozić do kraju wydawnictw emigracyjnych, ale nie zamykano już za to do więzienia. Jednak już od 1974 r. rygory cenzury ponownie zaostrzono. Z księgarń wycofywano wydane wcześniej prace: *Zapis pierwszej dekady 1945–1954* Marii Turlejskiej, *Wojnę polską* Leszka Moczulskiego, *Kraj Rad. Lata zmagania i zwycięstw* Antoniego Czubińskiego czy *1859 dni Warszawy* Władysława Bartoszewskiego. Książka Bartoszewskiego była również jedną z tych „politycznie szkodliwych”, które zostały dotknięte praktyką blokowania przez cenzurę wszelkich poświęconych im publikacji, omówień, recenzji.

Pozyskaniu inteligencji służyły gesty mające świadczyć o dobrej woli, otwarciu władz oraz współdziałanie środowisk naukowych i akademickich w podejmowaniu decyzji. Pod przewodnictwem socjologa, prof. Jana Szczepańskiego, powołano komisję, która miała opracować raport o stanie oświaty i przygotować propozycje reformy. W „Polityce” z 3 lipca 1971 r. ukazał się głośny artykuł Mieczysława Rakowskiego *Dobry fachowiec, ale bezpartyjny*, postulujący wyrównanie szans w życiu społecznym

między członkami PZPR a bezpartyjnymi. Do kilkuset naukowców zwrócono się z propozycją zaopiniowania tez poprzedzających VI zjazd PZPR. Powołano również grono ekspertów mających doradzać pierwszemu sekretarzowi KC PZPR oraz rządowi PRL – nie oznaczało to jednak, że mieli oni faktyczny wpływ na podejmowane decyzje.

Na skutek częściowej korekty polityki wyznaniowej, dokonanej przez nową ekipę, doszło do ocieplenia stosunków z Kościołem. Było to możliwe dzięki dążeniu władz do uspokojenia nastrojów społecznych oraz powściągliwej reakcji duchowieństwa w czasie grudniowych zjazdów na Wybrzeżu. Zapowiadana przez premiera Jaroszewicza w sejmowym *exposé* „normalizacja” polegała na wyciszeniu ataków propagandowych i nachalnej ateizacji, nawiązaniu rozmów zamrożonych u schyłku rządów Gomułki oraz wyjściu naprzeciw kilku postulatów Kościoła. Pojedyncze gesty ze strony władz nie oznaczały zmiany założeń polityki wyznaniowej (dążącej do wasalizacji i marginalizacji Kościoła w społeczeństwie), tylko bardziej elastyczne metody jej prowadzenia.

Symbolami normalizacji były takie gesty, jak przekazanie Kościołowi w czerwcu 1971 r. prawa własności do majątków na Ziemiach Zachodnich i Północnych, bezpośrednia rozmowa prymasa Stefana Wyszyńskiego z premierem Jaroszewiczem – pierwsza od wielu lat na tak wysokim szczeblu, wreszcie nawiązanie rozmów z Watykanem. W polityce lawirowania prowadzonej przez władze w następnych latach było miejsce na gesty mające pozyskać bądź zneutralizować Kościół, takie jak bukiet róż oraz list gratulacyjny z sierpnia 1976 r. dla kardynała Wyszyńskiego z okazji 75. urodzin. Z drugiej strony, w 1973 r. w Departamencie IV MSW (zajmującym się walką z Kościołem) powołano samodzielną Grupę „D”, odpowiedzialną za wymierzone weń działania nielegalne.

Na skutek szeregu decyzji, notabene podobnych do podejmowanych przez władze po 1956 r., wyraźnie poprawiło się położenie wsi. Państwo ograniczyło restrykcje skierowane przeciwko rolnikom indywidualnym, którym umożliwiono w ograniczonym zakresie zakup maszyn rolniczych. Wprowadzono przepisy ułatwiające powiększanie gospodarstw. Podniesiono ceny skupu, od 1972 r. zniesiono wreszcie po kilkadziesiąt lat będące wielkim ciężarem dostawy obowiązkowe. Uregulowano sprawy własnościowe na wsi, rolników i ich rodziny objęto bezpłatną opieką medyczną. Dzięki usunięciu niektórych przeszkód administracyjnych, wykorzystaniu prostych rezerw, dobremu zaopatrzeniu w pasze i nawozy oraz – co nie bez znaczenia – sprzyjającej pogodzie, nastąpił wyraźny wzrost produkcji rolnej. Zmiany miały charakter doraźnego odstępstwa i już od 1973 r. państwo powróciło do wspierania gospodarstw „uspołecznionych” kosztem indywidualnych. Te ostatnie, przynoszące 80 proc. produkcji całego rolnictwa, w latach 1971–1974 otrzymały zaledwie 35 proc. nakładów inwestycyjnych.

Niechęć do reform systemowych była konsekwencją sytuacji wewnątrz aparatu PZPR, w którym nie widziano potrzeby zmian w sposobie sprawowania władzy. Reformatorskim eksperymentom nie sprzyjały również uwarunkowania międzynarodowe – po zdławieniu Praskiej Wiosny przez inwazję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w sierpniu 1968 r. oraz ogłoszeniu „doktryny Breżniewa”, w której Związek Sowiecki przyznał sobie prawo do interwencji militarnej w krajach bloku w przypadku zagrożenia socjalizmu. Zarazem, po podpisaniu układów normalizacyjnych pomiędzy ZSRS a Niemcami w sierpniu 1970 r. oraz Niemcami a Polską w grudniu 1970 r., w polityce międzynarodowej nastąpiło odprężenie, co znalazło swoje odzwierciedlenie w przemianach zachodzących w niemal wszystkich państwach bloku.

Najważniejszą była modyfikacja polityki ekonomiczno-społecznej, które celem miała być teraz budowa socjalistycznej wersji społeczeństwa konsumpcyjnego: poprawa warunków życia ludności, rozbudowa funkcji opiekuńczych państwa, przy jednoczesnym braku głębszych zmian systemowych i ustępstw wobec aspiracji wolnościowych. Prekursorem nowej polityki były Węgry pod rządami Jánoša Kádára, od połowy lat sześćdziesiątych budujące „gulaszowy socjalizm”. W Niemieckiej Republice Demokratycznej Nowy System Ekonomiczny ogłoszono jeszcze w 1963 r. O zwrocie w kierunku poprawy położenia materialnego mieszkańców ZSRS mówił również w czasie XXIV zjazdu KPZR w 1971 r. Leonid Breżniew.

Pogrudniowe władze PZPR zdawały sobie sprawę, że klucz do stabilizacji systemu leży w poprawie sytuacji ekonomicznej, ruszyły więc w ślady bratnich partii z programem budowy rodzimego, „bigosowego socjalizmu”. Wstępną wizję „przyspieszenia” Gierek przedstawił w lutym 1971 r., a pełny program przyjęto na VI zjeździe PZPR, w grudniu tego roku, w wyraźnie lepszej atmosferze – podejmowane doraźnie kroki do tego czasu przyniosły już odczuwalną poprawę sytuacji gospodarczej i nastrojów społecznych. Przed zjazdem szeroko rozpropagowano hasło „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”. Chwytny slogan stał się jednym z symboli dekady, ale dobrze oddawał ambitne zamiary zdynamizowania rozwoju gospodarczego, który miał się odbywać jednocześnie z wyraźnym podniesieniem standardu życia Polaków.

Zakładano, że przyspieszenie będzie możliwe dzięki gwałtownej modernizacji gospodarki przy wykorzystaniu importowanej z Zachodu technologii. Unowocześnienie i powiększenie produkcji kierowanej do kraju i na eksport miało pozwolić na utrzymanie wzrostu zarobków i wysokiego poziomu inwestycji. Podobny program z powodzeniem realizowały wcześniej m.in.

Japonia, Rumunia, Hiszpania, Brazylia, Korea Południowa i Iran. Ekipa Gierka zdecydowała się na realizację programu forsownego, pod wieloma względami atrakcyjniejszego od mniej radykalnych rozwiązań, ale – co nie bez znaczenia – wymagającego dużej dyscypliny w realizacji, z góry zakładającego nieźrównowazony wzrost gospodarczy, nierównowagę między eksportem i importem, rosnące „napięcia gospodarcze”, wreszcie konieczność „zaciśnięcia pasa” w drugim etapie. Pod względem wysokiego tempa rozwoju Polska wyróżniała się spośród innych państw Bloku Wschodniego. W latach 1971–1975 dochód narodowy wzrósł o niemal 49 proc., a porównywalny z planem sześcioletnim rozmach inwestycji w 1974 r. osiągnął niebezpieczny poziom 36 proc. – rekordowy w dziejach gospodarki PRL.

„Drugą Polskę” budowano za pieniądze z kredytów dostępnych na rynkach zachodnioeuropejskich dzięki sprzyjającej koniunkturze i sytuacji międzynarodowej. Spłata miała nastąpić dzięki zyskom z eksportu towarów wyprodukowanych po uzyskaniu nowych technologii. W miarę upływu czasu okazywało się, że nie znajdowały one łatwo nabywców za granicą. Łatwość, z jaką PRL uzyskiwała ogromne kredyty, sprzyjała natomiast lekkomyślności w ich wydatkowaniu: złym zakupom licencyjnym (autobusy Berliet), rozpoczynaniu kosztownych inwestycji (Huta „Katowice”), zwykłemu przejadaniu (import konsumpcyjny zboża), wreszcie pospolitemu marnotrawstwu. Gdy w 1973 r. w następstwie wojny Jom Kipur gospodarką światową wstrząsnął kryzys energetyczny, konsekwencje wywołanej nim recesji dotknęły również kraje „bloku”: kredyty stały się droższe i trudniej dostępne. To pociągnęło za sobą szybkie narastanie zadłużenia Polski, które w 1975 r. osiągnęło 8,4 mld dolarów, co już dwukrotnie przewyższało roczne wpływy z tytułu eksportu, zbliżając Polskę do krawędzi niewypłacalności.

W polityce zagranicznej ekipa Gierka realizowała cele wytyczone przez Związek Sowiecki w ramach polityki odprężenia i – w odróżnieniu od ekipy Gomułki – nie podejmowała inicjatyw mających świadczyć o jej samodzielności. Niemniej jej znakiem firmowym stało się „otwarcie na Zachód” i obliczone na potrzeby krajowej propagandy budowanie wizerunku mocarstwowego, symbolizowane np. przez szeroko reklamowane w drugiej połowie lat siedemdziesiątych hasło, że Polska pod względem wielkości produkcji przemysłowej znalazła się na dziesiątym miejscu wśród potęg gospodarczych świata. Swoją drogą, jest to zarazem wymowna ilustracja stopnia oderwania ówczesnej „propagandy sukcesu” od rzeczywistości. Wizyty przedstawicieli władz PRL w krajach zachodnioeuropejskich często służyły pozyskiwaniu kredytów i rozwijaniu współpracy gospodarczej. W odróżnieniu od Gomułki, Gierek osobiście reprezentował Polskę za granicą, gdzie przyjmowano go z honorami należnymi głowie państwa. Szeroko nagłaśniano sukcesy, jakimi miały być jego wizyty we Francji w 1972 r., w Stanach Zjednoczonych w 1974 r. czy też w RFN w 1976 r. O prestiżu Polski miały również świadczyć wizyty prezydentów USA: Richarda Nixona w 1972 r., Geralda Forda w 1975 r. i Jimmy’ego Cartera w 1977 r.

W porównaniu z poprzednią dekadą przeciętnemu obywatelowi łatwiej było wyjechać za granicę. W 1972 r. władze PRL i NRD umożliwiły swoim obywatelom przekraczanie wspólnej granicy bez wiz, paszportów – tylko na podstawie dowodu osobistego. Później umożliwiono podróże bez paszportu również do innych krajów Bloku Wschodniego. Łatwiejszy stał się wyjazd na Zachód. Względnemu otwarciu Polski na świat towarzyszyło ściśle podporządkowanie interesom ZSRS, którego symbolicznym wyrazem – dla wielu Polaków upokarzającym – było nadanie Leonidowi Breżniewowi Krzyża Wielkiego Virtuti

Militari w 1974 r. oraz wprowadzenie w 1976 r. do konstytucji PRL poprawek mówiących o nienaruszalności sojuszu ze Związkiem Sowieckim i kierowniczej roli PZPR.

Doraźne działania władz przyczyniły się do rozbudzenia nadziei społeczeństwa. Gdy w październiku 1971 r. w badaniach OBOP zadano pytanie: „Czy uważa Pan(i), że w ciągu najbliższych lat warunki życia ludności w naszym kraju zmieniają się?”, aż 87 proc. pytanym udzieliło odpowiedzi twierdzącej. Wzrost poziomu życia Polaków w latach 1972–1975, mierzony wzrostem płac realnych i dochodów, był wcześniej niespotykany. Płace realne rosły średnio o 7,2 proc. rocznie – ponad dwuipółkrotnie szybciej niż w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Płaca realna w 1975 r. była o 41,5 proc. wyższa od płacy z 1970 r., przy czym koszty utrzymania w tym czasie wzrosły o 12,2 proc. Wyrażna poprawa warunków życia wychodziła naprzeciw oczekiwaniom społecznym, przyczyniając się do wzrostu optymizmu i rozbudzenia jeszcze większych nadziei. Badania prowadzone przez OBOP pokazywały jednoznacznie, jak powszechne było przekonanie o systematycznej poprawie sytuacji materialnej. Pozytywnej odpowiedzi na pytanie: „Czy ogólnie biorąc obecnie ludziom w Polsce materialnie powodzi się lepiej, czy gorzej niż przed trzema laty?” udzielało w latach 1973–1975 od 75 proc. badanych (w grudniu 1973 r.) do rekordowych 84 proc. (w lutym 1975 r.).

O ile nie można zakwestionować poprawy materialnych warunków życia w Polsce, jaka nastąpiła w ciągu „przerwanej dekady”, to nie należy również zapominać o tym, że nie zmienia to całościowego obrazu: polskie społeczeństwo było biedne, a średni poziom życia nie był wysoki. Z badań socjologów wynika, że liczba osób nieosiągających społecznego minimum dochodów w 1975 r. sięgała 29,1 proc. (9,36 mln). Z pomocy materialnej w ramach pomocy społecznej w 1970 r. skorzystało

948,6 tys. osób, w 1975 r. – 713 tys., a w 1979 r. – 704 tys., a ze stałych zasiłków pieniężnych odpowiednio: 786 tys., 681,2 tys. i 771,4 tys. osób. Niski poziom życia determinował narastanie wielu patologii. W 1972 r. liczbę intensywnie pijących alkohol szacowano na około 1,5 mln osób, w tym 300–400 tys. pijących nałogowo. Według danych z 1977 r. spożycie alkoholu w przeliczeniu na czysty spirytus wyniosło 8,2 l na statystycznego Polaka i w stosunku do 1976 r. wzrosło o 0,4 l. W tym okresie Polska znalazła się na pierwszym miejscu na świecie pod względem spożycia napojów spirytusowych.

Dzięki poprawie sytuacji ekonomicznej ekipie Gierka udało się osiągnąć stan dużej stabilizacji. Lata 1971–1975 były jednym z najspokojniejszych okresów w dziejach PRL, czasem „wielkiej stabilizacji”. Nie oznaczało to rozładowania lokalnych napięć i konfliktów – głównie na tle ekonomicznym – w zakładach pracy. W 1973 r. Służba Bezpieczeństwa odnotowała w całym kraju zaledwie 73 strajki, 78 tzw. przerw w pracy w 1974 r. oraz 68 strajków w 1975 r., a liczbę uczestników szacowała na kilka tysięcy osób rocznie.

Rzeczywiste osiągnięcia odniesione w ciągu kilku lat sprawowania władzy ekipy gierkowskiej sprawiły, że jej członkowie utwierdzali się w przekonaniu o słuszności dotychczasowego postępowania. W obliczu stabilizacji nastrojów społecznych kierownictwo partii uznało, że reglamentowana liberalizacja spełniła swoje zadanie. Od 1972 r. stopniowo odchodzono od polityki „odnowy” i „nowego stylu” sprawowania władzy, które stawały się pustymi propagandowymi sloganami. Zmienił się ton propagandy, która zachłystywała się sukcesami „pogrudniowej polityki” partii i budowała wielkość – żeby nie powiedzieć kult – przywódcy.

Doskonale wyreżyserowane i nagłaśniane w mediach wizyty Gierka w zakładach pracy, które w 1971 r. swoją nie-

szablonowością pomogły mu zdobyć sympatię społeczeństwa, teraz raziły brakiem autentyczności. Zmiana kursu wobec kultury oznaczała m.in. więcej ideologii w oficjalnych przemówieniach, ponowne zaostrzenie cenzury, ograniczenie liczby zachodnich filmów. Z anteny znikło kilka popularnych programów telewizyjnych i radiowych, takich jak emitowana od 1971 r. „Trybuna Obywatelska”, w której telewidzowie mogli na żywo zadawać pytania obecnym w studiu działaczom partyjnym i państwowym. W polityce wobec wsi ponownie zaostrzono restrykcje wobec rolników indywidualnych, wspierając zarazem gospodarstwa państwowe.

O nasileniu tendencji centralizacyjnej w aparacie władzy świadczyła reforma administracyjna. Jeszcze w 1972 r. zlikwidowano gromady, powołując w ich miejsce zarządzane jednoosobowo przez naczelnika gminy. Jednoosobowy zarząd objął w 1973 r. także powiaty, miasta i województwa. Wprowadzono również swoistą „unię personalną” pomiędzy stanowiskami partyjnymi i państwowymi – przewodniczącymi rad narodowych wszystkich szczebli mieli być „z klucza” lokalni pierwsi sekretarze PZPR. Wreszcie w 1975 r. wprowadzono dwustopniowy podział administracyjny kraju, likwidując powiaty oraz zwiększając liczbę województw z 17 do 49. Ważnym, choć niejawnym celem reformy była zapewne chęć ograniczenia wpływów pierwszych sekretarzy KW, którzy wcześniej mogli stanowić zagrożenie dla pozycji szefa partii. Przystąpiono również do łączenia organizacji młodzieżowych w ramach powołanej w kwietniu 1973 r. Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Połączeniu Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz apolitycznego Zrzeszenia Studentów Polskich nie zapobiegły protesty studentów, głównie z Uniwersytetu Warszawskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

We wrześniu 1975 r. zapowiedziano dokonanie zmian w konstytucji. Miały one polegać na zapisaniu w niej kierowniczej roli PZPR, nienaruszalności sojuszu ze Związkiem Sowieckim oraz uzależnieniu przysługiwania praw obywatelskich od rzetelnego wypełniania obowiązków wobec ojczyzny. Ta ostatnia propozycja wywoływała szczególne obawy, ponieważ „rzetelność” postawy obywatelskiej oceniać miały władze, co potencjalnie otwierałoby drogę do umocowanych konstytucyjnie represji. Władze były zaskoczone sprzeciwem wielu środowisk wobec postulowanych zmian i niespotykaną dotąd skalą protestu. Obejmował on, poza środowiskami opozycyjnymi, także środowiska niezależne; Kościół, znajdując wyraz w wystąpieniach publicznych, listach indywidualnych i zbiorowych, z *Listem 59* i *Listem 101* na czele. Wątpliwości wyrażały również osoby z reguły zachowujące się lojalnie wobec władz, choćby Jarosław Iwaszkiewicz. Ostatecznie, co przyznawali również przedstawiciele władz, stanowisko episkopatu przyczyniło się do złagodzenia ostatecznego kształtu poprawek. Zostały one przyjęte przez Sejm PRL 10 lutego 1976 r., przy jednym wstrzymującym głosie posła koła poselskiego „Znak” Stanisława Stommy.

Negatywne procesy na płaszczyźnie politycznej, społecznej i kulturalnej tak długo nie miały większych reperkusji, jak długo trwał wzrost gospodarczy i poprawiały się warunki życia Polaków. Paradoksalnie, szybki wzrost płac realnych, czyli jeden z podstawowych celów ekipy Gierka, stał się źródłem kłopotów. Rosnące w ślad za płacami spożycie sprawiło, że już w 1973 r. pojawiły się pierwsze problemy z zaopatrzeniem sklepów (przez dwa lata prawdopodobnie najobfitszym w historii PRL), które zwiastowało rosnące w kolejnych latach naruszenie równowagi rynkowej. Gospodarka nie była w stanie zaspokoić wzrastającego popytu na artykuły żywnościowe, przede wszystkim na mięso.

U źródeł kłopotów rynkowych były również podjęte pod presją społeczną decyzje o wycofaniu się z „grudniowej” podwyżki oraz zamrożeniu cen artykułów żywnościowych. Rozwiązania kłopotów władze upatrywały w kolejnej podwyżce cen, ale obawa przed wybuchem społecznego niezadowolenia długo je powstrzymywała. „W kierownictwie partii i państwa nieuchronnej nowej podwyżki baliśmy się wszyscy, podświadomie staraliśmy się odwlec ją w czasie jak najdalej. W połowie roku 1976 nie było już jednak żadnej od niej ucieczki” – wypowiadał się po latach Gierek. Jeden z członków kierownictwa Józef Tejchma uzupełniał tę wypowiedź: „czynimy aluzje, krążymy wokół sprawy, przekonujemy się «ogródkami» i patrzymy w twarz z niepokojem. To kompleks psychiczny po krwawych wydarzeniach 1970 roku. Ktoś jednak musi wydobyć z siebie to parszywe słowo: podwyżka cen mięsa”.

Odwlekając ryzykowną decyzję, uciekano się do półśrodków: fali ukrytych podwyżek, podwyżek cen wielu towarów, m.in. paliw, książek i czasopism, alkoholu, posiłków w stołówkach i barach, warzyw i owoców, opłat administracyjnych. Zabiegi te były odczuwalne dla konsumentów, jednak sygnały niezadowolenia ignorowano. Mimo widocznego gołym okiem pogorszenia zaopatrzenia sklepów, w prasie ukazywały się artykuły coraz natarczywiej reklamujące polski „cud gospodarczy”, brakowało zaś komentarzy na temat rosnących kłopotów rynkowych i stanowiska władz w tej kwestii. Efektem były rosnące kolejki przed sklepami oraz coraz częstsze lokalne szturmowanie sklepów, wywołane pogłoskami o zbliżającej się podwyżce.

Z niepokojem informowało o tym w licznych meldunkach MSW, z uwagą obserwujące pogarszanie się nastrojów społecznych. Tytułem przykładu: „[...] ugruntowuje się opinia, że miernikiem pozytywnych nastrojów społeczeństwa jest szybkie tempo poprawy warunków życia ludności. Osłabienie tego tempa,

w kontekście obaw o podwyżki cen i zmiany norm produkcyjnych, może mieć istotny wpływ na pogorszenie atmosfery politycznej i społecznej w kraju”. MSW wskazywało zarazem, że „brak rzeczowych i przystępnych w formie dla przeciętnego obywatela wyjaśnień powoduje powstawanie nieoficjalnego rynku informacji i interpretacji bazującego na plotkach, spekulacjach i pogłoskach”. SB, przypisująca szczególne znaczenie nastrojom w środowisku robotniczym, już we wrześniu 1973 r. stwierdzała, że – mimo generalnie zadowolającej atmosfery – w pojedynczych rozmowach „dokonywane są porównania między aktualną sytuacją a sytuacją z jesieni 1970 roku oraz padają skrajne stwierdzenia, że władze polityczne i państwowe w latach ubiegłych, chcąc uspokoić społeczeństwo, dbały o właściwe zaopatrzenie, a obecnie «wszystko powraca do normy i sytuacji sprzed kilku lat»”.

W 1973 r. do nastrojów z jesieni 1970 r. było daleko, ale od marca 1975 r. optymizm społeczny stopniowo gasł. Coraz więcej ludzi – zwłaszcza mieszkańców miast – traciło wiarę w dalszą poprawę warunków materialnych. Władze włożyły jednak dużo wysiłku, aby poprawić nastroje społeczne na czas VII zjazdu PZPR, odbywającego się w grudniu 1975 r., na którym dominował entuzjazm i satysfakcja z dotychczasowych dokonań. Zarazem w czasie zjazdu z ust Gierka i Jaroszewicza padła zapowiedź podniesienia cen w przyszłym roku, która sprawiła, że społeczeństwo z niepokojem oczekiwało podwyżek. Od kwietnia po kraju krążyło coraz więcej pogłosek. W wielu województwach ludzie ruszyli do sklepów. Jednocześnie do „operacji cenowej” intensywnie i wszechstronnie już od dłuższego czasu przygotowywał się aparat partyjny i państwowy. Główny ciężar przygotowań wobec – oczekiwanej z niepokojem – reakcji społeczeństwa spoczął na MSW, w ramach operacji, której nadano kryptonim „Lato-76”.

Podyktowane obawami odwlekanie podwyżki pociągnęło za sobą jej znaczący wzrost, rządzący ulegli bowiem po raz kolejny złudzeniu, że w ten sposób rozwiążą problem na dłuższy czas. Wydaje się, że taki cel przyświecał w czasie przygotowań do „operacji cenowej” premierowi Jaroszewiczowi. 25 czerwca 1976 r. przedstawił on w Sejmie – jak mówił – „propozycje niektórych zmian w strukturze cen detalicznych” – w rzeczywistości założenia drastycznej podwyżki cen żywności. Społeczeństwo odebrało ją jako zamach na względną poprawę poziomu życia osiągniętą po 1970 r. Premier w przemówieniu wspominał o konsultacjach, ale dotyczyły one przede wszystkim aktywu partyjnego i zostały słusznie odebrane jako zasłona dymna dla uwiarygodnienia już podjętej decyzji. Szczególne oburzenie wielu ludzi budziły niesprawiedliwe zasady rekompensat: zakładano wprawdzie, że osoby zarabiające najmniej otrzymają procentowo największą rekompensatę, ale po przeliczeniu na realne kwoty okazywało się, że osoby zarabiające poniżej 1300 zł miały otrzymać dodatkowo po 240 zł miesięcznie (ok. 18 proc.), podczas gdy zarabiający powyżej 8 tys. nawet 600 zł (7,5 proc.). Było to przyjęte fatalnie tym bardziej, im głośniej władze podnosiły publicznie, że wypłaty rekompensat dowodzą ich wrażliwości i sprawiedliwości społecznej.

25 czerwca 1976 r. społeczeństwo odpowiedziało strajkami w wielu zakładach przemysłowych w całej Polsce oraz demonstracjami ulicznymi w Radomiu, Ursusie i Płocku, w których doszło do starć z milicją. W całym kraju strajkowało około 70–80 tys. osób w ponad stu zakładach na terenie 24 województw. W gwałtownych walkach na ulicach Radomia, w których podpalono gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w tragicznym wypadku zginęło dwóch manifestantów: Jan Łąbecki i Tadeusz Ząbecki. Tego samego dnia wieczorem za pośrednictwem radia i telewizji premier Jaroszewicz odwołał

podwyżkę cen. Świadczyło to o rozwadze władz i obawie przed eskalacją konfliktu prowadzącą do powtórzenia grudniowej tragedii z Wybrzeża.

Czy były to obawy realne? Nigdy nie będziemy znali odpowiedzi na to pytanie, ale możemy ją przybliżyć porównując wydarzenia 25 czerwca z obrazem wydarzeń w dniu 14 grudnia 1970 r. – pierwszym dniem grudniowego protestu w Gdańsku. Podobny charakter miały walki uliczne, do działań przeciw demonstrantom nie wykorzystywano jeszcze wyposażonego w ciężki sprzęt wojska, było wielu rannych, ale – w odróżnieniu do Radomia – nie zanotowano jeszcze ofiar śmiertelnych. W nocy z poniedziałku na wtorek 14 na 15 grudnia 1970 r. strajk na Wybrzeżu rozszerzał się i nazajutrz sytuacja była o wiele bardziej dramatyczna, padły pierwsze strzały. Otwarte pozostały pytania, czy obejmująca cały kraj fala strajkowa z 25 czerwca rozszerzyłaby się w nocy i jak potoczyłyby się wydarzenia nazajutrz, gdyby nie przemówienie Jaroszewicza odwołujące podwyżkę. Nauczona grudniowym doświadczeniem ekipa Gierka zabroniła wyposażenia zwartych jednostek milicji w broń palną, wszakże za sprawą wycofania się z podwyżki zrobiono wszystko, żeby Gierek w czerwcu 1976 r. nie znalazł się w sytuacji Gomułki z grudnia 1970 r.

Czerwiec 1976 r. był punktem zwrotnym dekady. Chociaż zjawiska kryzysowe narastały już od pewnego czasu, w czerwcu jaskrawo uzewnętrzyła się głębokość kryzysu obejmującego płaszczyznę polityczną i gospodarczą. Zachwiały się dotychczas niekwestionowane pozycje przywódców partii, co było jedną z przyczyn – oprócz próby zdławienia sprzeciwu i ponownego forsowania podwyżki – zorganizowania kampanii propagandowych wieców. Miały one wykazać, że kierownictwo cieszy się autentycznym szerokim poparciem, a zarazem agresywnie potępić uczestniczących w strajkach i demonstracjach

„warchołów” z Radomia i Ursusa. Fiasko podwyżki oznaczało przede wszystkim załamanie pozycji Jaroszewicza, ponosił on bowiem pełną odpowiedzialność za jej kształt, co więcej – przedstawiał ją na forum publicznym. Gierek, który starał się trzymać w cieniu, unikając zaangażowania autorytetu przywódcy PZPR w wątpliwą sprawę, ochronił Jaroszewicza przed upadkiem. Było jednak oczywiste, że tak dotkliwa porażka była również silnym ciosem w jego pozycję, tym bardziej że w sytuacji ostrego kryzysu ujawniły się już – do tej pory skrywane – tarcia wśród członków kierownictwa. Mając to na uwadze, Gierek osobiście domagał się od pierwszych sekretarzy KW zorganizowania masowego poparcia słowami, które nie wymagają komentarza: „Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. [...] trzeba załodzi tych czterdziestu paru zakładów powiedzieć, jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej słów bluźnierstwa pod ich adresem, [...] – tym lepiej dla sprawy. [...] uważam, że trzeba stworzyć atmosferę potępienia dla tych zakładów, to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”.

W czerwcu 1976 r. załamała się z takim trudem podsycana przez władze wiara społeczeństwa w systematyczną poprawę warunków życia. Jeszcze w styczniu 1976 r. wskaźnik optymizmu społecznego sięgał 64 proc., w kwietniu i maju ustabilizował się na poziomie 47–48 proc. Czerwcową podwyżka wywołała katastrofę: według badania z 28 czerwca, poziom optymizmu społecznego spadł do 32 proc., a do końca roku obniżył się jeszcze do 28 proc.! „Wskaźnik optymizmu społecznego w drugiej połowie 1976 r. był najniższy z notowanych od roku 1971 i zbliżony do poziomu z okresu «przedgrudniowego»” – to

stwierdzenie jasno pokazuje, że po pięciu latach rządów ekipa Gierka znalazła się w punkcie wyjścia.

Zatrzymanych strajkujących i manifestantów objęto masowymi – urągającymi przepisom prawa – represjami: brutalnym biciem w „ścieżkach zdrowia”, wyrokami aresztu i więzienia, pozbawieniem pracy. W odruchu współczucia, pomocy potrzebującym i sprzeciwu wobec poczynań władz, w środowiskach opozycyjnych zaczęły rodzić się działania, które różniły się jakością i skalą od wszystkich dotychczasowych. Zbiorowe i indywidualne listy protestacyjne kierowane do władz z wielu środowisk, pomoc materialna, prawna i medyczna udzielana represjonowanym i ich rodzinom zaowocowały powstaniem Komitetu Obrony Robotników i szybkim rozwojem następnych grup opozycyjnych, skupiających ludzi różnych generacji, wywodzących się z odmiennych środowisk i idei, połączonych sprzeciwem wobec polityki władz, którzy przełamywali monopol władz w działalności wydawniczej, informacyjnej, naukowej.

Działania władz w kolejnych miesiącach wskazywały, że tym razem nie było żadnego pomysłu na wyjście z zaostrzającego się kryzysu, poza zachowaniem *status quo* i doraźnym gaszeniem ognisk zapalnych. W obliczu załamania rynkowego jeszcze w sierpniu 1976 r. wprowadzono karki na cukier. Jednocześnie w wielu sklepach zaczęto reglamentować szczególnie poszukiwane towary, co przejściowo przyczyniło się do złagodzenia objawów społecznego niezadowolenia. W grudniu 1976 r. ogłoszono, że będzie realizowany „manewr gospodarczy”, polegający na próbie ograniczenia inwestycji, przywróceniu równowagi rynkowej oraz ograniczeniu wzrostu zadłużenia zagranicznego. Nie przyniósł on jednak spodziewanych efektów, gdyż rozpedzona gospodarka stawała się coraz mniej sterowna. W efekcie zadłużenie zagraniczne Polski zaczęło narastać lawinowo – z 8 mld zł w 1975 r. do 25 mld w roku 1980. Na

skutek nierównomiernego rozwoju, niedoinwestowania bądź czasem właśnie przeinwestowania poszczególnych gałęzi gospodarki rwały się więzi kooperacyjne, zaczęło brakować prądu, a kolej nie była w stanie sprostać rosnącym potrzebom. Zarazem oficjalna propaganda coraz jaskrawiej rozmijała się z otaczającą Polaków rzeczywistością i zapracowała na miano „propagandy sukcesu”, stając się dodatkowym powodem rozdrażnienia społeczeństwa. Wymownym symbolem klęski rzekomo dziesiątej gospodarczej potęgi świata była „zima stulecia” na początku 1979 r. Wówczas to na skutek silnych mrozów i opadów śniegu kraj został praktycznie sparaliżowany, co dobrze oddawało popularne wówczas powiedzenie „Nie potrzeba Bundeswehry, nam wystarczy minus cztery!”.

Chociaż w 1977 r. narastający kryzys stawał się coraz bardziej dotkliwy, a władze nie były w stanie podjąć rzeczywistych działań naprawczych, ekipie Gierka udało się ustabilizować nastroje, poprawić atmosferę społeczną po zapaści 1976 r., aby zapewnić w miarę bezkonfliktowe trwanie aż do 1980 r., nasuwające skojarzenia z dryfowaniem, a z perspektywy czasu – cofaniem się na wszystkich polach. U schyłku dekady Polacy byli znów zmęczeni kolejkami, cichym podwyżkami cen, narastającym kryzysem, wreszcie – Gierkiem i jego ekipą oraz nachalną „propagandą sukcesu”, która w rezultacie przyniosła efekt odwrotny od zamierzonego, u schyłku dekady stając się niemal synonimem oszustwa. Paradoksalnie jednak, po upływie kilkudziesięciu lat miała ona swój udział w wykreowaniu współcześnie pozytywnych skojarzeń na myśl o „Polsce Gierka”, określanej mianem „przerwanej dekady”, w istocie będącej dekadą zmarnowaną.